Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 16.** **6. lutego 1844.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Rozruchy w Sewilli.

Anglija: Przesłuchanie świadków w processie O'Connella. — Petycyja do parlamentu najznakomitszych mężów stronnictwa liberalnego w Irlandyi.

Francyja: Rozprawy w izbie deputowanych na dniu 22. 23. i 24. stycznia nad projektem do adresu.

Multany i Wołoszczyzna: Zwołanie sejmu w Bukareście na dzień 10. stycznia.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Pranie za pomocą pary sposobem p. Torosiewicza. — Stan galicyjskiej kassy oszczędności. — Uwiadomienie tyczące się niektórych prenumerantów na *»Album«* dla pogorzelców Żmigrodzkich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

W Sewilli wybuchły rozruchy. Dzienniki madryckie, chociaż je przyznają, żadnych przecie bliższych szczegółów nie donoszą. Podług prywatnych wiadomości zgromadził p. Cortina patryjotów w tém mieście, aby założyć protestacyję przeciw ustawie o ajuntamientach. Wysłał w prawdzie *Xefe politico* oddział wojska, dla przeszkodzenia temuż, lecz takowe silny opór znalazło. Sam dowódzca miał być kamieniem w głowę raniony.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu d. 20. stycznia. Dnia 18. stycznia odbyło się czwarte sądowe posiedzenie w processie stanu przeciw Danielowi O'Connell i jego towarzyszom w Dublinie. Badanie świadków rozpoczęto słuchaniem świadków ze strony rządu. Piérwszym wywołanym świadkiem był wspominany już i przekonany o mylne podanie sprawozdawca rządu, skoropis Fryderyk Bond Hughes. Zeznania jego przerywane licznemi zapytaniami solicytatora-jenerała, będące po części odpowiedziami na zapytania, brzmiały co do treści jak następuje: »Jestem skoropisem od szesnastu lub siedmnastu lat; dnia 30go września przybyłem piérwszy raz do Irlandyi i zaraz drugiego dnia znajdowałem się na zgromadzeniu w Mullaghmast, na którém około 40,000 osób było obecnych. Widziałem wszelkiego rodzaju orszaki i procesyje z chorągwiami. Na tych ostatnich były różne napisy i godła, np. »Naród złożony z dziewięciu milijonów jest za mocny, aby szarym ogonem był drugiego« tudzież »hurra za sprawę repealistów!« Na podwyższeniu, na którem się znajdowało wiele osób z długiemi laskami w ręku i z napisami u kapeluszów: »Policyja O'Connella« stało godło: »Irlandyja musi być narodem.« Ja znam panów O'Connellów (podczas tego oświadczenia świadków, powstał siedzący naprzeciwko agitator i ukłonił się panu Hughes bardzo nizko; głośny śmiéch), doktora Gray, Ray i Steéle; byli oni obecni na zgromadzeniu. Napisałem miane tamże mowy; najpiérw mówił O'Connell, który przewodniczył. Poczém wezwano świadka, aby odczytał mowę O'Connella; brzmienie jéj zgadza się z sprawozdaniem, o którém dzienniki podówczas donosiły. Następujące miejsce z pomienionéj mowy kazał najwyższy sędzia powtórzyć, by je sobie odpisał: »»Przyznaję, iż takowa (unija) ma za sobą moc ustawy, gdyż kijem konstablów, bagnetem żołnierzy, szablą jeźdźca i sądami sprawiedliwości jest utrzymywana, które upoważnione są do sądzenia; ale nie jest ona utrzymywana prawami konstytucyjnemi. Przeto unija ta podług mego zdania jest zupełnie bezzasadna i nieważna.«« Gdy świadek odczytał mowę, rzekł da-

léj: Zaproponowano i przyjęto także kilka uchwał. W jednéj z tychże oświadczono, iż żadna moc na ziemi, wyjąwszy Królowę i parlament irlandzki, nie może wydawać ustaw, któreby dla Irlandyi miały moc obowiązującą; w równym czasie zgromadzenie wzięło na siebie uroczyste zobowiązanie zrzucenia z karku tyranii. Drugim słuchanym świadkiem był pisarz Leatham, pomocnik Hughesa, którego ten ostatni przywiózł z sobą z Londynu, aby mu jego koncepta odpisywał na czysto. Zeznania tego świadka, który naturalna że mniéj niż Hughes, a w niektórych przypadkach, ponieważ nie mógł dostać tak dobrego miejsca, jak tamten, daleko mniej słyszał, i to trochę nawet przewrotnie spamiętał, nie miały w sobie prawie całkiem żadnéj wagi, i nie dały najmniejszego wyjaśnienia, tylko ponowiony powód do śmiéchu. — Trzecim świadkiem był pan Ross, Anglik i z powołania swego sprawozdawca gazety. Wielki śmiéch powstał, gdy ten na zapytanie oświadczył, że był obecny jednemu ze zgromadzeń na szafocie zamiast na podwyższeniu. Uderzyła szósta godzina, a posiedzenie na propozycyję najwyższego sędziego zamknięto.

Z Londynu dnia 24. stycznia. Z Dublina donoszą dziś o dalszém badaniu świadków przeciw oskarzonym repealistom, które w sobotę odroczono. Na onegdajszém posiedzeniu nie skończono tegoż badania, gdyż pertraktacyja z powodu ustawicznych zarzutów ze strony oskarzonych, bardzo pomału postępowała. Wysłuchano tylko cztérech świadków, dwóch urzędników magistratualnych, jednego litografa i jednego reportera. Osoby, które w procesie przeciw oskarzonym świadczyły, mianowicie reporter rządu, Hughes, którego zeznanie jest najdokładniejsze, zostają w Irlandyi w przykrém położeniu. Publiczne paszkwile poprzylepiane na rogach ulic Dublina, obudzają przeciwko nim nienawiść ludu, i miotają na nich obelgę jako na szpiegów i zmienników. Gazeta *Times* okazuje sie w najwyższym stopniu oburzoną na ten niepolityczny sposób postępowania; który w ogóle irlandzki naród poniża.» »Pan Hughes«, mówi taż gazeta, »nie jest ani denuncyjantem, ani szpiegiem. Posłanie jego do Irlandyi było jawne, jakoż tak od ludu jak i od rządu był on uznany. Nie taił on się przed nikim z swym zamysłem, a nawet przewodnikom stronnictwa repealistów oznajmił zamiar swojéj podróży.«

W Dublinie odbyło się dnia 18. stycznia w domu hrabiego Charlemont zamierzone już oddawna zgromadzenie najznakomitszych członków liberalnego stronnictwa, w celu naradzenia się, w jaki sposób przy teraźniejszych okolicznościach wypada sobie postępować w Irlandyi. Byli na niem obecni książę Leinster, markizowie Clanricarde i Kilmore, hrabiowie Charlemont, Leitrim, Meath i Miltown, lord Stuart, kilku członków izby niższéj, oficerowie, szlachta, i właściciele ziemscy. Po żywéj rozprawie postanowiono ułożyć petycyję, zawiérającą główne, powszechnie już za słuszne uznane zażalenia kraju, między temi niedostateczną reprazentacyję w parlamencie, przyznane nadużycia w instytucie kościoła anglikańskiego, wreszcie niszczący i nierówny rozkład podatków, i przedłożyć też petycyję obudwom parlamentowym izbom. Poczém przyjęło zgromadzenie jednomyślnie pomienioną petycyję i poleciło wnieść ją przed izbę niższą markizowi Clanricarde, przed niższą zaś panu Wyse.

Francyja.

Posiedzenie d. 22go stycznia. O godzinie pół do trzeciéj otworzył prezydent posiedzenie. Ministrowie są obecni, ławki izby licznie zajęte. Pan Cremieux proponuje ostatni paragraf tak ułożyć: po słowach: »zapieczętowały to połączenie« należy dodać: »dzieło wielkości i narodowego wszechwładztwa, lipcowa rewolucyja nasza gardzi niedołężnemi manifestacyjami. Osadzeniem Twojéj dynastyi na tym tronie konstytucyjnym, ugruntowała ona swoje prawa na niezachwianéj rękojmi niepodległości i lojalności francuzkiego narodu; ukaraniem za złamanie złożonéj przysięgi, poświęciła na zawsze we Francyi jéj świętość.«

Potém rozpoczęto znowu dyskusyję nad §. 4, a to nad poprawką pana Billault. Pan Thiers wstępuje na trybunę i mówi: »Francuzka polityka zagraniczna odnosiła od roku 1840 zawsze tylko złe skutki. Jednego dnia oświadczyła się Anglija za Francyją, a drugiego już była przeciwko niéj. Pan Guizot powiedział, iż na wszystkich punktach świata panuje harmonija między Anglija i Francyją. W Hiszpanii, na Wschodzie i Oceanijach zachowywano na przemiany też samę politykę. Pan Thiers nie może wierzyć w tę utrzymywaną zgodność, w tę harmoniję; od roku 1836, przymierze z Angliją w ogólności niczém innem nie było jak tylko kłamstwem. Atoli w roku 1840 zrzuciła Anglija zupełnie maskę, gdyż jawnie okazała się nieprzyjazną. Politykę odosobnienienia się uznała podówczas izba za najlepszą. Gabinet nie prędko znalazł re-

zultaty téj polityki, dla tego chciał naprzód przywrócić zgodność europejską, ale takowa była tylko urojeniem; nagle rzucił się znowu całkiem w sojusz angielski, byłoto nadzwyczajne postanowienie ze strony pana Guizota, w tym czasie, w którym jeszcze tak blizki był 15. lipiec z roku 1840. Przymierze angielskie było przedtém podobno nieodzowne dla pokoju Europy, ale teraz nié ma już téj saméj wagi. Każdy życzy sobie pokoju i spokojności, Anglija zaś ze wszystkich mocarstw najbardziéj ich potrzebuje. Przeto sojusz z Angliją nie jest już teraz rękojmią pokoju świata; jeżeli ten sojusz piérwéj był bardzo ważny, teraz jest niekoniecznie potrzebny. Minister spraw zagranicznych pociągnął paralelę między położeniem Hiszpanii w roku 1844 i 1840. Atoli jedynym ministrem, który w Hiszpanii wiele zdziałał, był przypadek (śmiéch); a jeżeli nim nie był przypadek, tedy nié mamy powodu chlubić się tém, co się tam dzieje (nowy śmiéch). Życzy on zawsze jak najlepiéj Hiszpanii, gdyż Hiszpanija jest dla Francyi potrzebną, aby się stosunek między Francyją i Hiszpaniją polepszył. Lecz dopóki tamże nie będzie mocnéj i silnéj administracyi, dotąd rząd francuzki niczego w tym kraju dokazać nie zdoła. Teraz są tam poświęcone interesa francuzkiego handlu. Pomimo istniejących ceł, prowadzi Anglija tamże handel, jak gdyby żadnéj cłowéj komory nie było. Co się dotyczy Grecyi, która kwestyję oryjentalną tylko w innéj formie przedstawia, jakiż tam zachodzi stosunek? Dawniéj była Francyja jedyną opiekunką chrześcijańskiéj ludności na Wschodzie, podług tradycyi Ludwika świętego i Ludwika XIV. Teraz opiekuństwo to wykonywa Anglija wraz z Francyją, a więc jasna, że i wpływ z nią podziela. Pod tym względem prawda, że porozumienie się jéj z Francyją zupełnie pojmujemy.

Zaraz po skończonéj mowie pana Thiersa, wstąpił na mownicę pan Guizot, by na takową odpowiedzieć i rzekł: »Powiedziano, że teraźniejszy gabinet, pomimo uczuć narodowych dążył z niecierpliwością do tego, aby angielski sojusz przywrócić. Atoli między obudwoma rządami, co do kwestyi, które takowe załatwiać są zmuszone, nie istnieje żaden sojusz, tylko przyjacielski sposób myślenia, serdeczne porozumienie się. (Oklaski). Mości panowie, ja również jak i pan Thiers nie zapomniałem o wypadkach w roku 1840. Gabinet whigów, który podówczas był przy stérze rządu, upadł, a gdy jego następcy okazali naszemu rządowi jawnie najprzyjaźniejszy sposób myślenia i sympatyję, mieliżeśmy przyjąć ich ozięble i z odrazą? Narody, mości panowie, nie powinny mieć żółci. Sprawy wymagają codziennego między niémi stosunku, a gdy przyjacielskie postrzegamy zamiary, mieliżbyśmy sobie wtedy dla dawnéj nieprzyjaźni przysparzać niepotrzebnych trudności, które zaiste ani na lekce-ważenie ani na oziębłość od nas nie zasługiwały? Postępowaniem naszém nie ubliżyliśmy żadnemu narodowemu uczuciu, gdyż to uczucie dotyczyło się dawniejszego angielskiego ministeryjum, nie teraźniejszego. (Głośne znaki przyzwolenia). Jak dalece okazaliśmy także niecierpliwość? Nie mogę znaleźć ani jednego powodu do tego zarzutu; nie wyprzedziliśmy rządu angielskiego ani w jednéj kwestyi. Pan O. Barrot: (A w prawie przetrząsania okrętów?) Jutro na to odpowiém, gdy nad dotyczącym paragrafem debaty toczone będą. Teraz tylko z poprawką pana Billault mam do czynienia. Co się Hiszpanii dotyczy, postępowanie nasze można zganić, ale z pewnością nie dla tego, żeśmy niecierpliwość okazali. I owszem, oczekiwaliśmy cierpliwie wypadków nie z ręki przypadku, jak pan Thiers sądzić się zdaje, lecz od sprawiedliwéj opatrzności. (Oh! oh! na lewéj stronie). Ja nie pojmuję tych wykrzyków, bo jeżli kiedy jaki wypadek został sam przez się samém natężeniem narodu i bez obcego wpływu dokonanym, tedy jestto upadek rejenta w Hiszpanii. Szanowny mowca jest również w obłędzie, jeżeli sądzi, że my, co się dotyczy Grecyi od zamiarów angielskiego rządu odstępujemy. Rząd angielski pochwalił zupełnie zaproponowane przezemnie spokojne i regularne reformy i wspiérał je swym wpływem. Inne gabinety przekonały się, iż niepodobieństwem jest obstawać dłużéj przy polityce, która już żadnego nié ma zamiaru, a dobre stosunki zostały przywróconémi bez niecierpliwości z naszéj strony.

Mowca powtórzył potém to, co już niedawno pod względem stosunków o Turcyi powiedział.

Gdy potém zaszła jeszcze dyskusyja między panem Dupin, ministrem spraw zagranicznych i kilką innymi członkami izby dla dokładniejszego porozumienia się o znaczenie paragrafu i zaproponowanéj do tegoż poprawki pana Billault, oświadczył pan Guizot przy końcu téjże, jeżeli izba nie przyjmie tych słów: »Cieszy nas to, gdy słyszymy« i nie zechce oznajmić swéj radości z powodu dobrego porozumienia się z Angliją, tedy praca gabinetu udaremnioną i na zawsze straconą będzie (roz-

ruch). Nakoniec przystąpiono do głosowania nad poprawką, i takowa została większością niemal 50 głosów odrzucona. To zwycięztwo gabinetu wypogodziło na ławkach ministeryjalnych i w środku izby wszystkie umysły. Jednakże musiano odroczyć głosowanie nad samym paragrafem, gdyż miano jeszcze toczyć dyskusyję nad drugą do tegoż paragrafu poprawką pana David.

Posiedzenie dnia 23. stycznia zaczęło się znowu aż o godzinie pół do trzeciéj. Pan Saint Priest zaproponował do 7 §. poprawkę: »Z gorliwością przyjmujemy przyrzeczenie, iż na tém posiedzeniu będzie nam przedłożony wniosek do ustawy dotyczący nauki podrzędnéj, i że ten wniosek urzeczywiści jedno z przyrzeczeń konstytucyi, gdyż do prawa czuwania, zastrzeże krajowi także opiekuńczy (*tutélaire*) wpływ na wychowanie publiczne.« Potém przystąpiła izba do dyskusyi nad poprawką p. David do §. 4. Wniosko-dawca miał z tego powodu mowę, w któréj za niepodległością Grecyi z zapałem się wyraził. Pan Guizot odpowiadając, uznawał dobry zamiar, który panem David w przedłożeniu jego poprawki kierował, pochwalił wyrażony w niéj sposób myślenia, ale nie mógł się przekonać o pożytku z przyjęcia téj poprawki. Pan Lherbette (z opozycyi lewéj strony) sprzeciwiał się również téj poprawce. Pan St. Marc Girardin, członek komisyi i sprawozdawca, bronił paragrafu. Poczém odrzucono poprawkę pana David, a paragraf 4ty przyjęto bez opozycyi. Prezydent odczytał paragraf 5ty. Pan Billault wstąpił na trybunę. Zapuścił on się w historyczny rozbiór prawa dotyczącego przetrząsania okrętów, nadmienił jaką rolę pan Kazimiérz Périer przy tém odgrywał, tudzież o układach między lordem Palmerstonem a jenerałem Sebastiani. Przytaczał na nowo, jakieby szkody dla handlu i politycznych stosunków innych narodów wyniknęły z prawa przetrząsania okrętów. Czemużto, rzekł, Francyja miałaby się poddać wykonaniu tego traktatu, podczas gdy Zjednoczone Stany temuż wykonaniu się sprzeciwiają. Naród i izba jako jego organ powinny się w téj kwestyi przeciw ministeryjum i przeciw zagranicy oświadczyć, i żądać niezwłocznie zniesienia tego traktatu. Pan Gasparin zabiéra głos. Pozwala on wprawdzie na modyfikacyję w wykonaniu tego traktatu, ale przedewszystkiém pomyśléć należy o wynalezieniu skutecznego środka do przytłumienia handlu niewolnikami. Piérwéj trzeba postawić coś lepszego w miejsce prawa przetrząsania okrętów. Wtedy mogłaby izba żądać od ministrów ściśléj odpowiedzialności. — Po panu Gasparin zabrał głos minister marynarki i oświadczył, iż rząd przedłoży wkrótce wniosek, w którym starano się interesa kolonij ile możności z życzeniami izby pogodzić. Gdy potém pan Lherbette naprzeciw oświadczeniom Guizota przed izbą parów pod względem prawa przetrząsania okrętów, postawił oświadczenia ministrów angielskich, że rząd angielski nie wda się w żadne układy o zasadę pomienionego prawa, pan Bignon, jako członek komisyi do adresu ujrzał się spowodowany oświadczyć izbie, co skłoniło komisyję do zaproponowania paragrafu 5go. Tym zamiarem było przywrócić nasze okręty znowu pod nadzór bandery narodowéj. Poprawka p. Billault pomija tę dążność. Pan Billault zdaje się sądzić, iż układy nie przywiodą do żadnych rezultatów. Przeciwnie zaś komisyja sądzi, że takowe z wytrwałością i skutecznie są prowadzone, i ma nadzieję, że do pożądanego celu doprowadzą. Pan Dupin: Być może, że komisyja była tego przekonania, ale teraz idzie o przekonanie izby. Przeszłego roku wyrażała taż izba życzenie, by handel francuzki oddać znowu pod nadzór bandery narodowéj. Teraz chciałaby się dowiedzieć, co się od tego czasu stało, nie tylko, czy otworzono protokuł, lecz jakie warunki położono podczas propozycyi do układów, i czy gabinet oświadczył formalnie, iż jego zamiarem jest francuzkie okręty pod własną banderę oddać. Pan Guizot: Główny mój zarzut przeciw poprawce pana Billault jest ten, że zamiast dawania mi mocy, sprawia trudność w układach. Co mówię? Poprawka ta sprawia dwie trudności, z których jedna na mnie, a druga na Londyn spada. Piérwszą jest ta, że ta poprawka nie zawiéra żadnego zaufania w tych, którzy o ten interes traktują, lecz przeciwnie. Toż sądzicie Wpanowie, że mi przezto w Londynie mocy nadacie? (Bardzo dobrze!) Aby czego dokonać, powinienem w Londynie z zaufaniem izby wystąpić, a to zawiérało się wyraźnie w adresie przeszło-rocznym; to zawiéra się jeszcze dotychczas w adresie komisyi Wpanów, ale nie w poprawce pana Billault. (Wielka prawda!) Co większa, pomieniona poprawka sprawia mnie samemu trudność! Ona jest groźną, a przynajmniéj takiém jest jéj brzmienie. Mości panowie, tu stoją naprzeciw sobie dwa narodowe uczucia, obopólna własna miłość dwóch narodów. O cóż tu idzie? Jakaż jest powinność negocyjantów? Przeszkodzić, aby się obadwa te uczucia nie starły. (Bardzo dobrze!) Ale pan Billault pobudza je do tego, a ja staram się na wszelki sposób tego

uniknąć. Dyskusyję nad témi pytaniami pozostawmy obudwom rządom, tym dwóm i sprzyjaźnionym rządom, one znają dobrze trudności, które usunąć im należy. — Poczém pan Billault zabrał jeszcze raz głos i rzekł: A zatém cofam moję poprawkę. (Wrażenie.) Kilka głosów: Wpan powinieneś był zaraz to uczynić, a nie żądać, aby posiedzenie cały czas na niczém marnowało.

Potém prawie jednogłośnie przyjęto piąty paragraf; tylko trzéj lub cztéréj członkowie powstali przeciw niemu.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 24. stycznia wniósł pan Bouillaud poprawkę do paragrafu o publicznéj nauce; drugą poprawkę do ostatniego paragrafu pod względem legitymistów, którą tylko niektóre odmiany w dosłownem brzmieniu wniosku zaproponowano, wniósł pan Emil Girardin.

Minister handlu oświadczył podczas dyskusyi nad szóstym paragrafem wniosku do adresu, że już zapowiedział przedłożyć nową taryfę cła. Pomieniona taryfa ma być niezwłocznie wzięta pod rozpoznanie izby. Pan Taillandier zapytał, ażali rząd w téj mierze rozpoczął układy, czy uczynił reklamacyje, lub téż zamierza użyć prawa odwetu. To ostatnie byłoby podobno najstosowniejszém, gdyż wyższe cło we Francyi należałoby nałożyć i na produkta amerykańskie. Pan Guizot odpowiedział, że Zjednoczone Stany miały zupełne prawo podwyższyć swą taryfę, a zatém o reklamacyjach nie może być więcéj mowa. Ze wszech miar może Francyja względem Zjednoczonych Stanów wykonywać prawo odwetu, do czego nakoniec nawet zmuszoną będzie, jeżeli jéj nic innego uczynić nie pozostanie; ale do takich ostatecznych środków należy aż po wyczerpaniu wszystkich innych przystępować. Jestto przykra droga, któréj rząd unikać zamyśla, dopokąd jeszcze ma nadzieję, na innéj drodze sprawiedliwość uzyskać. (Oklaski.) Nakoniec przyjęto paragraf szósty, a nad siódmym paragrafem rozpoczęła się dyskusyja.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bukarestu (stolicy Wołoszczyzny) donoszą pod dniem 27. grudnia d. st., że wskutek książęcéj odezwy do J. Eminencyi Metropolity krajowego, jako prezesa Stanów, i z powodu jednoczesnego rozporządzenia do ministeryjum spraw wewnętrznych, nastąpi zagajenie przyszłego Sejmu dnia 10. stycznia r. b.

NOWINY.

Las Nowin wytrzebiony, chociaż jak mówi korespondent *»Orędownika«*, tyle jest rąk pracujących, tyle piersi bijących, dodać można: tyle nóg tańcujących. »Piersi bijące« piękneto pozłacane łupiny z orzecha. Danoż nam to, abyśmy mogli mierzyć, jak wysoko te piersi biją? Mówiąc o piersiach bijących, wybiliśmy się z drogi, trzeba zawrócić, bo droga kopna; macie wiedzieć, o czém już wiécie: że lawina śniegowa oberwała się nad naszém miastem i zasypała nas grubszémi pokładami śniegu, niż były pokłady z cukru, którémi *»Panie Kochanku«* drogę w Nieświeżu pocukrować kazał. Apropos dni cukrowych! W Czerniowcach nie dni, ale lata cukrowe mieć będą trzéj lekarze i aptékarz. Koło Fortuny wyrzuciło aż do stolicy bukowińskiéj los główny, wygrywający w ciągnieniu dnia 13go stycznia r. b. tylko 80,000 zr. m. k. Dywizyję téj sumy przez cztéry zostawiamy jakiemu Nabobowi, który z zimną krwią może odbyć to arytmetyczne zadanie. Po długich przecież latach i Galicyi kozér szczęścia zaświeciła, bo oprócz głównego, kilka także pomniejszych losów padło na Galicyję. O słodki upadku! — Galicyja jest jeszcze *terra ignota*, oto przykład: Panowie Cuviery, Blumenbachy posłuchajcie i uczcie się od pana Kohl naturalnéj historyi: Ten osławiony podróżnik pisze w dziele swojém z natchnienia pisaném: »W Galicyi jest rasa koni, które się nazywają *koniki!*« Brawo! panie Kohl! Za twoje sny w malignie o naszym kraju zasłużyłeś na łaźnię. Żałujemy, żeśmy cię nie mogli posłać na redutę w Warszawie na dniu 21. stycznia, na któréj około 3300 osób wzięłoby cię było w prasę, żeś takie cuda popisał o naszéj ziemi.

Na balu danym dnia 4. b. m. na pomnożenie funduszu do założenia Domu ubogich we Lwowie, było przeszło 600 osób. JW. Prezydent Rządów krajowych Jego Excel. baron Krieg, J. Excel. Prymas Królestwa, J. Excel. Jenerał komenderujący i najznakomitsze osoby stolicy miały udział w téj zabawie, która się późno w noc przeciągnęła.

Młody Moszyński wystąpiwszy zaprzeszłego tygodnia w sztuce: *Kochany dziadunio,* usprawiedliwił nasze poprzednicze o nim zdanie i dowiódł zarazem, że młodemu wiekowi stojącemu na progu młodzieńczego życia, niepodobna przenieść się tak snadno w uczucie burzliwsze, co wszakże nie jest wadą talentu, ale koniecznością piérwszéj młodości.

Godzi się też obejrzéć, co się dzieje na sce-

nie niemieckiéj, chociaż o naszą tyle nie dba pismo niemieckie, któreby powinno być organem polskim wobec zagranicy. Otoż pan Pollet, dyrektor techniczny sceny niemieckiéj, wyjechał do Wiédnia w celu zaangażowania członków do tutejszéj opery niemieckiéj. Czas już, aby opera tutejsza nie była gościnnym tylko domem dla śpiéwaków i śpiéwaczek, śpiéwni przybysze z zagranicy nie zasiędą często nawet i parafii u nas, a już inne biorą ich strony. Już i panna Steidler, wiele obiecująca śpiéwaczka, opuszcza nas od Wielkiéj Nocy. Gdzież się obracają polubieńcy tutejszéj publiczności, przynajmniéj z lat ostatnich? Pan Sabatzki i panna Corradori (bo o kimże innym możemy mówić)? są zaangażowani do opery w Gradcu. Piszemy G r a d c u, dopóki zacięta polemika w *Allgemeine Zeitung*, odwołująca się niemal do czasów wieży babilońskiéj, czyli G r a t z lub G r ä t z pisać należy, nie będzie rozstrzygnięta ku zadowoleniu uczonych filologów i biblijografów. — Kto chce ujrzéć kopę dziéwcząt w mundurach pod bronią, mówię kopę czyli sześćdziesiąt, niech spieszy na scenę niemiecką, która z początkiem marca przedstawi krotochwilę: *Die schlimmen Frauen im Serail*. Dekoracyje i garderoba do téj sztuki są całkiem nowe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

NB. Doniesienia naszego korespondenta *o targu ołomunieckim* dnia 31. stycznia odbytym, nie odebraliśmy ostatnią pocztą. *Red. Gaz. Lw.*

Pranie za pomocą pary, sposobem przez p. Teodora Torosiewicza używanym.

Jakkolwiek pranie za pomocą pary, było już w używaniu we Francyi w końcu przeszłego i na początku teraźniejszego stulecia, jednakowoż upowszechnienie pralni parowych w gospodarstwie domowém opóźniła nie jedna przeszkoda. Nie tu miejsce zapuszczać się w rozbiór tych przeszkód; nam dość wiedzieć, że w ostatnich czasach pranie to zostało bardzo sproszczone i z wielką połączone oszczędnością. U nas we Lwowie wyszło w tym przedmiocie w r. 1839 dziełko przełożone na język polski z francuzkiego p. B o u r g n o n d e Ł a y r e, i o ile nam wiadomo, w kilku miejscach Galicyi wzięto się do téj metody. Atoli wkrótce tak u nas jak i za granicą rozeszły się użalania, że metoda ta mimo swéj taniości i dogodności sprawia, iż bielizna coraz bardziéj ż ó ł k n i e j e. Nasz niespracowany chemik T e o d o r T o r o s i e w i c z, który tyle już dla umiejętności położył zasług, zaprowadził od roku w swojém gospodarstwie domowém i aptécznem pranie za pomocą pary, i napisał właśnie rozprawę, w któréj przekonywa, że sposób przez niego używany, nie tylko że jest najdogodniejszy i najtańszy, ale zarazem czystą i białą wydaje bieliznę. Ta rozprawa do któréj przyłączony jest także narys samego aparatu parowego, ma być niebawem umieszczona w wychodzącym pod redakcyją pana K o c h a ń s k i e g o *Tygodniku rolniczo-przemysłowym*. My tutaj poprzestaniemy na wyjątku z niéj, aby czytelników naszych zachęcić do korzystania z wynalazku, na naszéj ziemi i przez światłego ziomka najzupełniéj wypróbowanego.

Aparat do prania (wynalazku G a l l a) składa się z dwóch głównych części: Z aparatu parę wodną wydającego, i z kadzi drewnianéj, obręczami miedzianemi ściągnionéj, w któréj to kadzi przeparza się chusty do prania przeznaczone. Właściwy aparat parę wydający, jest z blachy żelaznéj białéj, ma $2\frac{1}{8}$ stóp wysokości a 17 cali w przecięciu; bierze w siebie 14 garncy wody, z któréj rozwinięta para w 10 godzinach 600 funtów chust przeparzyć może.

Używany przez pana T o r o s i e w i c z a sposób prania jest pokrótce następujący: Około godziny 3ciéj po południu waży się chusty, potém przepłókuje się je na ciepło w słabym ługu z popiołu lub sody *), a miejsca bardziéj zanieczyszczone wyciera się mydłem. Przy téj robocie wychodzi na 100 funtów chust zaledwie 1 funt mydła i tyleż sody. Po wyciśnieniu chust, macza się sztukę po sztuce w przygotowanym na boku ługu z sody **), poczém wycisnąwszy lekko każdą sztukę, układa się je w naczyniu drewnianém, nalewa pozostałym ługiem i przykłada ciężarem, aby tak przez całą noc zostało.

Nazajutrz o godzinie 5téj rano podpala się ogień w aparacie, i gdy woda zawre, wyjmuje się chusty z ługu sztukę po sztuce i wkłada w kadź mającą wewnątrz dno podwójne, i opatrzoną kanałami (do przepływu pary) u ścian bocznych. Do téj kadzi prowadzi się pa-

---

*) Soda (natrum carbonicum) używana jest u nas często w w gorzelniach. Funt sody kosztuje we Lwowie 10 kr. m. k., cetnar zaś 20 zr. m. k.

**) Do zrobienia tego ługu bierze się na 100 funtów suchych chust: 1 1/2 najwięcéj 2 funty sody krystalicznéj, 1 funt mydła, i 50 kwart wody; téj ostatniéj rozgrzéwa się taką tylko ilość, aby soda i mydło w niéj się rozpuściły.

rę wodną z aparatu, i tym sposobem nie dłużéj jak przez trzy godzin chusty rozparza. Najdaléj w kwadrans po skończeniu rozparzania chust, wyjmuje się je z kadzi i przepłókuje zwyczajnym sposobem, dopóki odchodząca woda nie będzie czysta. Że płókanie to odbywa się prędzéj i z daleko mniejszą ilością wody, niż przy zwyczajném praniu, rzecz jasna: gdyż wszelki brud rozpuszczony został przez alkaliczność sody, i tylko usunąć go pozostaje.

Korzyści używanéj przez pana Torosiewicza metody prania są następujące: 1) Oszczędność paliwa; pan Torosiewicz przekonał się, iż do wyprania 136 funtów chust, nie wychodzi drzewa jak tylko za $8\frac{1}{2}$ kr. m. k. (licząc cenę sąga we Lwowie po 9 zr. m. k.) Przytém utrzymuje się ogień w aparacie przez 6 godzin, po części do rozparzania chust, po części aby mieć ciepłą wodę do wypłókania onych. 2) Oszczędzenie roboty ręcznéj i zapłaty praczkom. 3) Oszczędność czasu, a w porze zimowéj i światła. 4) Bielizna nietylko że tym sposobem staje się czystszą, ale też i mniéj się zużywa; bo się ją nieporównanie mniéj trze, nie bije kijanką, ani też szczotkuje. Z resztą i ze względu na zdrowie wynika z prania za pomocą pary bardzo ważna korzyść, gdyż para usuwa z chust miazma zdrowiu szkodliwe, i niszczy je zupełnie, jak o tém przekonały doświadczenia robione w przeszłym roku w Kairze z rzeczami zarażonemi, które przez wystawienie ich na wysoką temperaturę, uwolniono zupełnie od miazma powietrza morowego.

Co się tycze żółknienia bielizny, na które się przy praniu za pomocą pary użalano, pochodziło to według zdania chemika bawarskiego dr. Juch ztąd, iż soda do ługu użyta, ma w sobie nieco cząstek żelaza. Atoli soda krystaliczna w państwach austryjackich w handlu będąca, wolna jest zupełnie od żelaza; z téj więc strony jak pan Torosiewicz mówi, nié masz się obawiać pożółknienia bielizny. A jeźli mimo takiéj sody, pranie za pomocą pary wydało tu i owdzie żółtawą bieliznę, przypisać to trzeba saméjże błędnéj metodzie, któréj się trzymano, a mianowicie, iż chusty z całym brudem nie przepłókiwano naprzód w ługu z popiołu lub sody, lecz tylko moczono je przez czas niejaki i zaraz potém rozparzano. Cóż z tego poszło? Oto plamy ze krwi, potu i farbka niebieska, którą często przy zwyczajném praniu dodają, zawiérają w sobie cząstki żelaza, któreto cząstki łączyły się z ługiem sodowym, i w czasie rozparzania chust przy wysokiéj temperaturze, tkankę ich niedokwasem żelaza (na żółto) zafarbowywały.*) Także i soda w nadmiernéj ilości do ługu użyta, przy mocném rozgrzaniu nie tylko że z brudem się łączy, ale téż i z włóknem lnianém i narusza je, tak, iż bielizna za prędko niszczeje. — Tak jednéj jak drugiéj z wymienionych tu niedogodności nie masz przy metodzie pana Torosiewicza: żółknieniu bielizny zapobiéga on tém, iż przed rozparzaniem chust, przepłókuje takowe w ługu, aby brud i plamy ze krwi i t. d. w czasie rozparzania łatwiéj puściły. Drugiéj zaś niedogodności, to jest prędkiego zużywania się czyli niszczenia bielizny od nadmiaru sody, unika pan Torosiewicz dobrém utrafieniem ilości sody do ługu, w którymto celu ułożył nawet tablicę, w któréj stosownie do rozmaitéj wagi chust, podana jest ilość sody, mydła i wody, do ługu użyć się mająca.

Aparat parowy przez pana Torosiewicza używany, będąc łatwo przenośnym i mało paliwa potrzebując, zastąpić może w niektórych razach zwyczajny piec, i także do innych potrzeb w gospodarstwie wiejskiém z korzyścią da się użyć, jak n. p. do rozparzania ziemniaków i karmi dla bydła, do rozgrzéwania wody przy pieczeniu chleba, przy oprawianiu zabitego bydła, przy czyszczeniu naczyń od nabiału i innych sprzętów.

W pralniach publicznych, w domach zajezdnych, szpitalach i w wielkich gospodarstwach gdzie do prania oddzielny lokal jest wyznaczony, można takie zaprowadzić urządzenie, aby aparat parowy był w téj saméj izbie, w któréj się prasowanie bielizny odbywa, służąc razem za piec, i dostarczając żaru do rozpalania dusz od żelazek. W drugiéj zaś przyległéj izbie należałoby umieścić kadź do rozparzania chust.

Powtarzamy, że niniejsze podanie jest tylko pobieżnym wyjątkiem z rozprawy pana Torosiewicza, w któréj wszelkie szczegóły całéj manipulacyi są jak najobszérniéj wyłożone. A gdy do tego dodany jest jeszcze dokładny narys aparatu, który sobie obstalować można we Lwowie u blacharza Adama Bratkowskiego, lub kto chce mieć miedziany, u kotlarza Jana Wentzel, nie pozostaje, jak tylko życzyć, aby wynalazek ten tak liczne dający korzyści, mógł u nas jak najprędzéj się upowszechnić.

---

*) Przy praniu za pomocą pary nie wypada bielizny na niebiesko farbować, bądź krochmalikiem, który zawiéra siniek żelaza, bądź téż płynną farbą niebieską, to jest, roztworem indygo; albowiem tak w tym jak w owym razie bielizna nabrałaby żółtego koloru.

Stan galicyjskiéj kassy oszczędności

w piérwszym miesiącu rozpoczęcia czynności.

W styczniu r. b. włożyło w 21 dniach do manipulacyi przeznaczonych 847 osób, kapitał . . . . 70,364 zr. 29 kr. m. k.
z tego zwrócono na żądanie . . . . 57 » 7 » »

Pozostałość . . 70,307 zr. 22 kr. m. k.
razem z funduszem rezerwowym . . . . 8,618 » — » 3 d. »

utworzyła kapitał . . . . 78,925 zr. 22 kr. 3 d. m. k.
z którego pozwolono pożyczki:
a) Na hypotekę stanową . . . . . . 22,000 zr.
b) » » miejską . . . . . 6,500 »

razem . . 28,500 zr.
które do rozrządzenia właścicieli hypotek leżą w pogotowiu.
c) Dano antycypacyj na papiéry publiczne, listy zastawne i t. d. . . . 9,802 zr.
d) Zakupiono efektów prowizyję przynoszących za . . . . 39,260 zr. 56 kr. 3 d.

razem . . . . 77,562 zr. 56 kr. 3 d. m. k.

A zatém pozostało z końcem miesiąca . . . . 1,362 zr. 26 kr. mon. kon.
Działania galicyjskiéj kassy oszczędności dążyły w biegu miesiąca stycznia najbardziéj do tego, aby osobom, które książeczki 1széj austryjackiéj kassy oszczędności posiadają, wymianę na galicyjskie, lub pozbycie takowych ułatwić, co i na przyszłość jéj staraniem będzie.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.
We Lwowie dnia 31go stycznia 1844.

Uwiadomienie

tyczące się niektórych prenumerantów na

»ALBUM«

dla pogorzelców żmigrodzkich.

Dnia 16. listopada 1842 doręczyłem ś. p. Józefowi hr. Dunin - Borkowskiemu zebrane od 25. prenumerantów na *Album* zr. 88 m. k. Składając imienny spis tychże, odebrałem wraz 25 biletów przez ś. p. Borkowskiego własnoręcznie podpisanych. Poźniéj przesłałem mu od trzech również wymienionych przenumerantów zr. 8 kr. 30 m. k., które pokwitowane, a 3 bilety z tém listownćm upoważnieniem nadesłane mi zostały, iżbym sam moim opatrzył je podpisem.

Upomniawszy się pod dniem 6. b. m. za pośrednictwem księgarni Frańciszka Pillera i Spółki o wydanie należących się egzemplarzy, odebrałem pod dniem 15. b. m. odpowiedź: »iż p. Alexander hr. Dunin Borkowski żądane przezemnie egzemplarze w tym razie tylko wyda, gdy lub poświadczenie ś. p. brata jego, lub spis prenumerantów wraz z przypadającą za 28 egzemplarzy należytością, złożę.« W takim stanie rzeczy, nie mając u siebie biletów, zmuszony jestem wezwać niniejszém tych wszystkich, którzy u mnie na *Album* przedpłacili, aby się po swoje egzemplarze na mocy biletów otrzymanych wprost do p. Alexandra hr. Dunin-Borkowskiego zgłaszali.

Gdy zaś z powyższéj odpowiedzi — po ukończonych już rachunkach i ogłoszeniu czystego z *Album* dochodu — okazuje się, iż podani przezemnie prenumeratorowie do ogólnego spisu jeszcze nie weszli (inaczéj p. Alexander hr. Dunin-Borkowski o spis i o pieniądze u mnieby się nie upominał) — wypływa ztąd ta dla biédnych pogorzelców nader przyjemna okoliczność, iż czysty dochód z *Album* o 96 zr. 30 kr. m. k. powiększonym zostanie.
Wietrzno, dnia 30. stycznia 1844.
Walenty Chłędowski.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Frańciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)